

Poza alegorią. *Antologia polskiej literatury queer* – próba autoetnografii projektu

Artykuł recenzowany / Peer-reviewed article

Czym jest polski kanon literatury narodowej? Bez wątpienia istnieje wiele możliwych odpowiedzi na to pytanie. Ale jedna z ważniejszych, choć niezupełnie oczywistych (bo potrzeba tu pewnego dystansu, być może nawet pozycji zewnętrznej), brzmi: to pewien wzór polskiej tożsamości zbiorowej. Polski kanon ma moc legitymizacji tożsamości i podmiotów, w tym również tych mniej oczywistych. Znaleźć się w obrębie kanonu to, przynajmniej potencjalnie, zyskać symboliczne uznanie (w sensie Heglowskiego *Anerkennung*). Ten mechanizm widać choćby w symbolicznych operacjach wokół Zuzanny Ginczanki (czyli właściwie pierwszej polskiej Żydówki, która weszła do kanonu, i to w nadzwyczaj ambiwalentny sposób, zwłaszcza dzięki wierszowi *Non omnis moriar*) czy Papuszy (a zatem pierwszej polskiej Romki, która tutaj zawitała nie bez świadomych działań ze strony Juliana Tuwima i Jerzego Ficowskiego). Gdyby zatem pytać o cel powstania antologii (a nawet jej agendę) – to jest najzupełniej analogiczny. Chodziło, i to od samego początku, choć nie wiem, w jakim stopniu zdawaliśmy sobie z tego sprawę, o wprowadzenie nieheteronormatywnego podmiotu do kanonu, a tym samym o wymuszenie jego symbolicznego uznania. Formuła antologii – która zebralaby w jedną całość to, co do tej pory pozostawało ukryte, często ukryte „na powierzchni”, i wskazała palcem konkretne fragmenty – wydawała się do tego celu idealna. Nic tylko siadać i pracować.

Usiedliśmy zatem i pracowaliśmy, choć na ostateczny efekt – czyli tom *Dezorientacje. Antologia polskiej literatury queer* (dwa wydania w 2021 r.) – trzeba było poczekać dobre piętnaście lat. Po drodze przydarzyła się rzecz ważna i brzemienna w skutkach: w 2015 roku projekt zyskał finansowanie ministerialnej instytucji grantodawczej z przymiotnikiem „narodowy” w nazwie, czyli Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, i to jeszcze w konkursie „Tradycja”. Tym samym queer wszedł wyraziście i, co ważne, instytucjonalnie w pole narodowe, zderzając się jednocześnie z dyskursem władzy, co miało swoje dalekosiężne konsekwencje. I jest to jeden z powodów, dla którego warto dokonać analizy tego projektu. Może się bowiem okazać, że nie tylko zawartość książki

jest ciekawa i, miejmy nadzieję, wywrotowa, ale również – historia jej powstawania. Tym samym chciałbym pokusić się o próbę autoetnografii tego projektu, posilając się od strony metodologicznej dość już bogatą bibliografią przedmiotu¹ (choć głównie etnograficzną); w formie natomiast będę starał się wykorzystywać dużo bardziej literaturoznawczą (i literacką) tradycję eseju.

Na początku był przełom

Sama idea antologii polskiej literatury niehetero sięga innej dekady, a nawet w pewnym sensie – innej epoki. Chodzi zatem o lata pierwsze czy może dwutysięczne (zależnie od nomenklatury), w każdym razie te po roku 2000. Jest to bowiem dekada, w czasie której Homoseksualna Tajemnica i towarzysząca jej Polska Kulturowa Szafa, trwające zapewne całe poprzednie stulecie, rozpadła się jak domek z kart. Innymi słowy, surowe tabu wokół homoseksualności zaczęło powoli się nadkruszać, aż – co dzisiaj widać bardzo wyraźnie – rozpadło się niemal całkowicie. Nie chodzi zatem o indywidualne *living in the closet*, bo tu przecież bywa różnie, ale o kształt szerszego kulturowego fenomenu. Życie „w toalecie”, a tak próbowałem w artykule z „Res Publiki Nowej” z 2002 roku (ironicznie spolszczyć idiom *living in the closet* [“Otwieranie toalety”]), coraz wyraźniej przestawało obowiązywać jako fundamentalna zasada życia społecznego.

Oczywiście atak na Homoseksualną Tajemnicę odbywał się na wielu frontach, ale symboliczne znaczenie miała tu zapewne zwłaszcza akcja *Niech nas zobaczą* z 2003 roku, czyli – między innymi – raczej poprawne, mieszczańskie wizerunki par jedнопłciowych trzymających się za ręce (i zgłaszających akces do klasy osób wygranych w czasie transformacji), kolejne marsze i parady równości, w którymś momencie zakazywane (co oczywiście jeszcze bardziej zwiększało widoczność), w tym spacyfikowany Marsz Równości w Poznaniu z 2005 roku (kiedy policja zatrzymała 65 osób, czyli więcej niż podczas zamieszek na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie po aresztowaniu Margot w 2020 roku), a zwłaszcza teksty, teksty i kolejne teksty (również w wysokonakładowych mediach, co stanowiło pewne novum); polemiki i kolejne spory.

W takich właśnie warunkach i w takim kontekście rodziła się idea antologii polskiej „literatury homoseksualnej” (z notatek z mojego prywatnego archiwum wynika, że w ten sposób wyglądała pierwotna konceptualizacja). Pomysł oczywiście wisiał w powietrzu, ale pamiętam, że konkretna propozycja padła pierwotnie ze strony Piotra Mareckiego, redaktora naczelnego pisma młodoliterackiego „Ha!art”, które gonilo wówczas mit „Brulionu”. Niewątpliwie miało to związek z bezprecedensowym sukcesem *Lubiewa* Michała Witkowskiego, którego „Ha!art” było wydawcą, ale także z szerszym zainteresowaniem literaturą gejowską i lesbijską, o czym świadczyły kolejne numery pisma oscylujące wokół tejże tematyki. Zasadniczo była to wówczas kwestia niszowa, którą mogły interesować się jedynie niskonakładowe pisma i wydawnictwa – w każdym razie takie wówczas padały tezy. A jednak koniunktura była rozgrzana, dyskusje z powracającym aż do znudzenia tematem „Co to jest literatura gejowska?” – choć niszowe – rozgrzewały i łamały tabu.

¹ Szczególnie ważna w tym kontekście jest dla mnie książka [Freedman and Frey], zwłaszcza zawarty w niej esej Carlosa L. Dewesa *Gender Tragedies: East Texas Cockfighting and Hamlet*.

„Może zatem warto zrobić antologię literatury gejowskiej?” – pytał Marecki, mający za sobą zaplecze wydawnicze. Wówczas tę formułę rozumiano tak jak ci, którzy później atakowali przyznanie grantu, czy współczesny recenzent „Kultury Liberalnej”: „Biorąc do ręki tę książkę, można w pierwszej chwili pomyśleć, że stanowi ona lekturę przeznaczoną głównie dla określonej bańki informacyjno-egzystencjalnej (geje piszą o gejach, lesbijki o lesbijskich itd.)” [Majewski]. Miałoby zatem chodzić o zebranie współczesnych tekstów o temacie gejowskim i lesbijskim (z dużym prawdopodobieństwem pisanych przez lesbijki i gejów). A jednak od początku było dla nas oczywiste, że analiza musi iść głębiej, mieliśmy bowiem za sobą lekturę książek Germana Ritza, z których wynikał ekscytujący wniosek, że homoseksualność (pod postacią autorów i wątków) tkwi głęboko w trzewiach polskiego kanonu (głównie modernistycznego), choć zasadniczo jest tam mocno ukryta (ale z tego powodu nadobecna). Ta subwersyjna intencja – pokażmy, że polski kanon opiera się na homoseksualnej tajemnicy – siedziała w nas bardzo mocno. Z czasem, ale to już później, okazało się, że i to jest za mało. Dzięki inspiracji Eve Kosofsky Sedgwick mogliśmy wyjść poza wiek XX, sięgając do wieku XIX, i to nie w celu poszukiwania zrepresjonowanej homoseksualności jako głównego profitu interpretacyjnego.

Najpierw jednak powstała – dość spontanicznie – grupa badawcza. Jako pierwszego zarazem pomyślałem Alessandra Amentę, pracującego nad doktoratem o narracji homoerotycznej w polskiej prozie XX wieku [Amenta], i to, zdaje się, podczas III Kongresu Polonistyki Zagranicznej w 2006 roku, kiedy od razu podzieliliśmy się pomysłem z Germanem Ritzem, który studiował nasz młodzieńczy entuzjazm, ale wyraził poparcie. A potem – Tomasza Kaliściaka, który pracował nad doktoratem obejmującym między innymi Józefa Czechowicza [Kaliściak]. Wszyscy zatem zajmowaliśmy się podobną tematyką, choć z nieco różnych czasów (ja sam wówczas zajmowałem się głównie literaturą najnowszą). Wszyscy byliśmy też osobami żyjącymi w męskich ciałach, co dzisiaj stanowi powracający zarzut, choć w pierwszej dekadzie nowego wieku obowiązywał niepisany podział: (młodzi) mężczyźni zajmują się – dość straceniście, bo nie był to doprawdy dobry pomysł na karierę akademicką w Polsce – męskim homoerotyzmem, a kobiety – raczej krytyką feministyczną. Rzecz jasna bywały tu wyjątki.

Stworzyliśmy zatem – gdzieś w okolicach 2007 roku – „grupę badawczą”, która zajmowała się „projektem”. Trzeba jednak pamiętać, że odbywało się to w czasie przed „outsourcingiem humanistyki” w obrębie neoliberalnego uniwersytetu i raczej nie przychodziło nam do głowy, że możemy starać się o jakiś zewnętrzny grant. Takich możliwości oczywiście podówczas nie było. Ale były idea, zapał i przekonanie, że antologia polskiej literatury homoseksualnej powinna koniecznie powstać. Każdy z nas opracowywał zatem swój spis tekstów i bibliografię podmiotową, by następnie zobaczyć się w Rzymie na kilkudniowym spotkaniu-seminarium i scalić nasze wizje. Szło nam całkiem sprawnie, do tego stopnia, że w którymś momencie (kilkanaście lat temu) napisałem – co znowu wynika z mojego archiwum – wstęp do planowanego wydania. A jednak szybko się okazało, że publikacja takiej pozycji, zwłaszcza ze względu na potencjalne koszty licencji do praw autorskich, przerasta możliwości wydawcy. Sytuacja powtarzała się kilkakrotnie i za każdym razem rozbijaliśmy się o ten sam problem: finansowy. I wtedy nadszedł rok 2015.

Chłopaki i chłopięta

W 2015 roku Narodowy Program Rozwoju Humanistyki ogłosił kilka konkursów, w tym najpierw ten zatytułowany „Tradycja”, który dotyczył edycji tekstów źródłowych. Uznaliśmy zatem, że taka formuła świetnie nadaje się do naszego projektu. Wypełniliśmy odpowiednie tabelki, zrobiliśmy kosztorys, zebraliśmy podpisy (a było to oczywiście dużo bardziej skomplikowane i stresujące, niż mogłoby wynikać z długości tego zdania) – i złożyliśmy aplikację. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło w lipcu, a zatem na początku sezonu urlopowego.

Tu już zdarzenia będą się rozwijały bardzo szybko i nie bez znaczenia będą daty. 14 lipca dowiaduję się ze strony ministerialnej, że nasz projekt uzyskał finansowanie (a jestem wówczas, choć trudno w to uwierzyć, całkiem niedaleko plaży w Lubiewie, która stanowi zachodnią część Międzyzdrojów). Już 16 lipca dostaję obcesowego e-maila od dziennikarza „Rzeczpospolitej” Tomasza Krzyżaka, w którym czytam (to drobny wyimek): „Panie Doktorze, zrobiło się małe zamieszanie wokół Pana projektu dot. antologii literatury queer, która dostała finansowanie z NPRH. Pojawiają się pytania, po co taka antologia, czy faktycznie tego typu literatura jest »dobrem narodowym«”. Oczywiście nie mam pojęcia, o jakie „zamieszanie” chodzi. W e-mailu padają też ogólne pytania dotyczące projektu. Dziś rozumiem, że moja na nie odpowiedź nie miała żadnego znaczenia, bo sam e-mail był jedynie formalnym i prawnym zabezpieczeniem (wedle podstawowych standardów dziennikarz powinien przecież pytać obie strony sporu, zanim napisze artykuł). Już 17 lipca ukazuje się bowiem numer „Rzeczpospolitej”, a w nim artykuł rzeczzonego Krzyżaka zatytułowany, ni mniej, ni więcej, *Geje wygrali z Tischnerem*.

Artykuł utrzymany był w sensacyjnym tonie. Już w leadzie zatem czytamy: „Literatura LGBT to dziedzictwo kulturowe – uznał resort nauki i dał pieniądze na antologię tekstów queer” [Krzyżak 3]; a zaraz potem: „W środowisku naukowców wrze. Powód? Wśród nagrodzonych projektów znalazł się m.in. pomysł wydania *Antologii polskiej literatury queer*. Jego realizacja ma kosztować prawie 266 tys. zł. Kierownikiem projektu jest dr Błażej Warkocki z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu” [3]. Fragmentami artykuł wykorzystuje poetykę donosu: „Literatura gejowska to w Polsce nisza. Finansowanie badań nad nią ze środków publicznych to nieporozumienie – mówi nam profesor polonistyki z UW. Prosi o anonimowość, »bo środowiska LGBT są w ostatnim czasie na uczelniach bardzo aktywne«, a on nie chce mieć kłopotów. [...] Zgadza się z nim także prof. Stanisław Żerko z Instytutu Zachodniego, którego placówka starała się o pieniądze na nową encyklopedię II wojny światowej. W instytucjach przyznających dotacje widać tendencję podążania za tematami modnymi – tłumaczy Żerko. – Być może w ramach tzw. poprawności politycznej na projekty, które dotyczą gender czy właśnie literatury gejowskiej, patrzy się przychylniejszym okiem” [3].

Aż w końcu docieramy do sugerowanego przez tytuł artykułu sedna: „Pieniądzy nie dostanie także krakowski Instytut Myśli Józefa Tischnera. O grant, w ramach którego chciano wydać dwa tomy dzieł zebranych Tischnera oraz nagrać świadków jego drogi filozoficznej (m.in. uczestników słynnego seminarium filozoficznego Romana Ingardena), placówka starała się po raz trzeci. [...] mówi prof. Zbigniew Stawrowski, szef Instytutu. – Wyróżnienie literatury queer jest dla mnie skandaliczne. Okazuje się, że jest ona ważniejsza dla rozwoju humanistyki niż filozofia” [3].

Na poprzedniej stronie numeru „Rzeczpospolitej” znajdował się wywiad z innym profesorem, podpisanym jako przedstawiciel Komitetu Kryzysowego Humanistyki Polskiej, który stanowił oczywistą legitymizację ataku zawartego w artykule. Tu snuto głównie opowieść o obficie finansowanej modzie przybyłej z Zachodu.

Oczywiście był to dopiero początek, swoisty gwizd do ataku na szerszą skalę (którego się zupełnie nie spodziewałem, a najskuteczniejsze ataki to jednak te dokonywane z zaskoczenia). Zawartość artykułu Krzyżaka, czyli tak zwany kontent, był następnie przedrukowywany w całym prawicowym internecie, a zatem na stronach „Frondy”, Radia Maryja, TV Republika, „Niezależnych”, by wymienić tylko niektóre. Odzywają się też media mniej lub bardziej tabloidowe: „Fakt” (w internecie) i „Superstacja”. Dochodzi retoryka sensacji. Są jednak również reakcje, wydawałoby się, w poważniejszych reje-strach: na oficjalnym profilu pisma filozoficznego (punktowanego) „Kronos” pojawia się atakujący wpis, zawierający oczywiście link do artykułu Krzyżaka z „Rzeczpospolitej”, który wywołuje zażartą dyskusję i ma bardzo duże zasięgi. Tu przeczytamy między innymi (skądinąd kapitalikami): „Ministerstwo podjęło decyzję: Cieszkowski i Tischner nie są częścią dziedzictwa narodowego!!!”, a także (już bez kapitalików, w pierwszym komentarzu, w tonie apokaliptycznym): „Pani Minister chce wojny domowej. Wojna domowa to jest straszna rzecz. W niej nikt nie może być neutralny. Każdy musi się zaangażować” [KRONOS kwartalnik]. Ministrą Szkolnictwa Wyższego jest wówczas jeszcze Lena Kolarska-Bobińska, co ważne dla tej historii, bo za kilka miesięcy ministrem stanie się Jarosław Gowin, jak sam skromnie twierdzi – uczeń Tischnera.

Oczywiście przyczyny ataku są stricte polityczne. W 2015 roku odbywają się podwójne wybory, jak się potem okazało, kluczowe dla najnowszej historii Polski i społecznej historii osób LGBT. W maju wybory prezydenckie wygrywa polityk Prawa i Sprawiedliwości Andrzej Duda, a w październiku wybory parlamentarne – Prawo i Sprawiedliwość, które formuje samodzielny rząd, dokonując tym samym wyrazistego zwrotu nacjonalistyczno-katolickiego w polityce i polu społeczno-kulturalnym. Nasz projekt otrzymał dofinansowanie dokładnie pomiędzy tymi wydarzeniami (w lipcu), kiedy napięcie związane z wyborami parlamentarnymi było ciągle bardzo duże, a wszystkie środki dozwolone. I zaraz po przyznaniu ministerialnego dofinansowania wpadł w tryby polityki, stając się swoistym mięsem armatnim. Był wykorzystany do walki z rządem Platformy Obywatelskiej, choć merytorycznie nie miało to żadnego sensu.

Po opublikowaniu artykułu Krzyżaka, który zainicjował powyższą nagonkę, piszę jednak, w porozumieniu z Kaliściakiem i Amentą, sprostowanie do „Rzeczpospolitej”. Całość dyskusji – czy raczej szumu informacyjnego, który miał miejsce do tej pory – była przecież oparta na jednym zdaniu opublikowanym na stronie ministerialnej informującej o beneficjentach modułu „Tradycja”, składającym się z trzech informacji: mojego imienia i nazwiska (jako kierownika grantu), tytułu projektu („Antologia polskiej literatury queer”) oraz kwoty finansowania (266 tysięcy zł). Nikt nie zna pozostałych wykonawców (Kaliściak, Amenta) kilkunastostronicowego formularza aplikacyjnego, w którym objaśniamy wszystkie aspekty projektu, ani jego trzech anonimowych recenzji. Staram się zatem wszystko to rzetelnie opisać, a także przypomnieć o faktach oczywistych – na prawie 70 projektów finansowanych w module „Tradycja” tylko jeden, nasz, ma charakter, nazwijmy go, „genderowy” i jest to jednocześnie jeden z najniższych grantów.

A to właśnie ten jeden projekt stał się przedmiotem nagonki i oskarżenia o „polityczność”. Choć pozostało najzupełniej oczywiste, że to raczej atak na projekt miał charakter polityczny i całkiem niedwuznacznie motywowany homofobią.

Artykuł wysłałem drogą elektroniczną do „Rzeczpospolitej”, będącej przecież poważnym pismem, i to wówczas jeszcze z państwowym dofinansowaniem, 18 lipca – załączając obok adresata (czyli autora artykułu) również Bogusława Chrobotę (redaktora naczelnego), a także Bartosza Węglarczyka, który był wówczas wicenaczelnym. Powołuję się na prawo prasowe, które zapewnia możliwość sprostowania. Prawie po tygodniu, a dokładniej 24 lipca, dostaję e-maila od prawniczki „Rzeczpospolitej” Agnieszki Rolińskiej, w którym informuje się mnie, iż „z mocy art. 31a ust. 3 i 4 ustawy Prawo prasowe wykluczone jest złożenie żądania sprostowania w formie przesyłki elektronicznej. Niezachowanie zastrzeżonej ustawą formy pisemnej powoduje bezskuteczność czynności prawnej w postaci żądania publikacji sprostowania. Z uwagi na powyższe nadesłane przez Pana sprostowanie nie zostało przyjęte do rozpatrzenia”. Przez chwilę mam ochotę odpisać elektronicznie, że nie przyjmę do wiadomości tej elektronicznej odpowiedzi, póki nie dostanę jej w formie papierowej. Ale nie mam już siły. Wokół mnie rozwija się medialna nagonka, jej uczestnicy nie mają żadnej wiedzy na temat merytorycznych podstaw projektu, a ja sam jestem coraz bardziej zmęczony i zastraszony. Nie mam już też wątpliwości, że „Rzeczpospolita” zrobi wszystko, żeby nie opublikować sprostowania. Wysyłam zatem artykuł (elektronicznie!) do redakcji „Dziennika Opinii Krytyki Politycznej”, która szybko go publikuje [“Warkocki”].

Nie był to jednak koniec. Na początku sierpnia (ciągle tego samego roku) ukazuje się w tygodniku „wSieci” obszerny artykuł samego Bronisława Wildsteina zatytułowany *Kultura, głupcze!*, który wykorzystał świetnie rozpoznawalny retoryczny wzór: seksualna i płciowa nienormatywność przychodzi z Zachodu Europy i zagraża tożsamości narodowej. Otóż: „Niezwykłą kulturową tożsamość naszego kraju zderzono z wrogą jej ideologią” i w ten to sposób „patologia trawiąca Zachód, na którą Polska wydawała się odporna, stała się naszym problemem” [Wildstein]. Koronnym przykładem okazuje się przyznanie grantu (autor pisze wręcz o „stypendium”, i to przyznanym mi osobiście). Dziś dość łatwo rozpoznać tutaj topos „Giejropy”, ważny element antyzachodniej państwowej propagandy rosyjskiej [Snyder], która ma swój wkład w globalny ruch antygenderowy [Graff and Korolczuk]. Po ukazaniu się artykułu Wildsteina napisał do mnie e-maila jeszcze dziennikarz tygodnika „NIE”, przesyłając kilka dość absurdalnych pytań – ale na tym etapie nie miałem już chęci dyskutować z prasą.

Jakie z tego wszystkiego wynikają wnioski? Pierwszy wydaje się oczywisty: w obrębie instytucjonalnego dyskursu władzy tematyka queerowa może dość łatwo stać się obiektem politycznego ataku, który nawet nie ukrywa swych homofobicznych przesłanek. Drugi natomiast obnaża złudzenia konsensualnej wersji modelu komunikacji Habermasowskiej – w żadnym momencie tej nagonki nie miałem poczucia, że jestem legitymizowaną stroną sporu, która może wyrazić jakieś stanowisko. Dopelnieniem tego stanu rzeczy stał się wpis na Twitterze z listopada 2015 roku Jarosława Gowina, który po otrzymaniu stanowiska ministra szkolnictwa wyższego w nowym rządzie Prawa i Sprawiedliwości informował bezceremonialnie, że geje co prawda dostali antologię, ale uczniowie Tischnera wzięli ministerstwo. Gdybyśmy byli w świecie *Ferdynandurke* – mogłoby

z tego wynikać, że chłopacy ostatecznie wygrali z chłopiętami (dokonawszy pierwiej gwałtu przez uszy). Ale oczywiście – nie jesteśmy, więc być może należałoby zapytać, czy tego typu wpisy są już elementami mobbingu w rozumieniu definicji prawa pracy. Przecież minister to ostatecznie szef główny pracowników akademickich. Jeśli nawet nie, to można pozostać przy niekontrowersyjnej tezie, że pravicowo-nacjonalistyczna nagonka zwieńczona dyskontującym tweetem nowego ministra w nowym pravicowym rządzie nie wpływa pozytywnie na komfort pracy nad projektem naukowym.

A potem tańczyliśmy

Tom *Dezorientacje. Antologia polskiej literatury queer* ukazuje się pod koniec stycznia 2021 roku. Jest bardzo obszerny, ponad dziewięćsetstronicowy, w twardej okładce, w kolorze intensywnego – jak pisała eseistka Renata Lis – „biskupiego fioletu” [Lis], z dyskretnie połyskującym tęczą ogromnym napisem „queer”. Jednym słowem, wygląda imponująco, niczym sam w sobie obiekt artystyczny. Autorami projektu i składu książki są Marcin Hernas i Anna Papiernik, którzy otrzymali w pełni zasłużone wyróżnienie w konkursie Najpiękniejsze Książki 2021 organizowanym przez Polskie Towarzystwo Wydawców Książek. A strona estetyczna miała spory wkład w sposób recepcji tomu: *Dezorientacje* okazały się bowiem wyjątkowo fotogeniczne, znakomicie prezentowały się w mediach społecznościowych. Błyszczały, istniały, cieszyły. Tworzyły własny estetyczny kod.

Oprócz wyraźnego zaistnienia w internecie szczególnie istotne było, że książkę zauważył liberalny mainstream, co wcale nie było takie oczywiste. Pojawiła się zatem recenzja w „Gazecie Wyborczej”, podcast magazynu „Książki”, dwa szkice w „Polityce”, ale również esej w miesięczniku „Znak” (to już oczywiście nieco bardziej niszowo). Gdy zaczynaliśmy pracę w połowie pierwszej dekady XXI wieku, tego typu recepcja byłaby raczej trudna do wyobrażenia. Uznanie praw osób LGBT za inherentną część praw człowieka dopiero w Polsce następowało. Tematyka LGBT należała wówczas raczej do lewicowego offu²; jej przesunięcie w obręb liberalnego mainstreamu nastąpiło później (w Poznaniu ikonograficznie – gdy tęczowe flagi pojawiły się na marszach KOD-u, na początku zresztą nie bez problemów). Przychylna recepcja miała też na pewno swój wymiar polityczny – *Dezorientacje* mogły być czytane jako opornik przeciwko państwowej homofobii władzy (a byliśmy przecież niedługo po wydarzeniach z Krakowskiego Przedmieścia z sierpnia 2020 roku³).

Dopelnieniem tego stanu rzeczy okazał się fakt, który najbardziej nas niepokoił w trakcie zbliżania się do końca pracy, a jednocześnie najbardziej zaskoczył po jej zakończeniu: media związane z rządem czy szerzej – pravicowe w ogóle w sprawie *Dezorientacji* się nie odezwały. Nie potrafię przytoczyć ani jednej recenzji, ani jednej wzmianki (oprócz drobiazgu, i to zapośredniczonego przez recenzję Witolda Mrozka z „Gazety Wyborczej”). Ostatecznie antologia dotyczyła płciowej i seksualnej nienormalności i była finansowana ze środków publicznych – doskonale zatem nadawała się jako cel ataku. Pamiętam zresztą, ile głębokich oddechów musiałem wziąć, gdy wysyłałem do

2 Warto tu przypomnieć choćby szkic Kingi Dunin [Dunin]. Tytułowi „falszywi przyjaciele” to byli liberalowie z medialnego mainstreamu reagujący na pierwsze marsze równości w Polsce.

3 Panoramiczne i pogłębione ujęcie tego okresu zawiera książka [Butcher-Zawadzka].

wydawnictwa e-maila z informacją, że zgodnie z umową z ministerstwem na tytułowej stronie książki musi pojawić się obowiązkowa formuła: „Publikacja finansowana w ramach programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą »Narodowy Program Rozwoju Humanistyki« w latach 2015–2021”. A jednak tym razem nic się nie stało. Tak jakby antycypowana recepcja nastąpiła w 2015 roku. A może na tym etapie, po opublikowaniu książki, każda krytyka byłaby już tylko reklamą, zgodnie z zasadą, że *any promotion is good promotion*.

Paradoksalnie zainteresowanie publikacją ze strony mediów LGBT też nie było ogromne, w każdym razie takie odnieśliśmy wrażenie. Nie bez przesady można powiedzieć, że ta recepcja zaczęła się z pewnym opóźnieniem i realnie zaistniała dopiero przy okazji drugiego – zmienionego i poszerzonego – wydania, które ukazało się na początku października 2021. Przyczyn takiego stanu rzeczy może być zapewne wiele, na czele z tą podstawową: literatura nie znajduje się w centrum zainteresowania mediów, również tych LGBT-owskich. Być może jednak sprawa na poziomie nieco bardziej teoretycznym dotyczy swoistego antyesencjonalizmu *Dezorientacji*, czyli tego, że tożsamość seksualna i płciowa osób autorskich nie była kwestią pierwszoplanową ani rozstrzygającą. Nie był to zatem projekt „homobiograficzny”, który w obrębie dyskursu LGBT byłby zapewne bardziej zrozumiały. Jednocześnie jednak ten „antyseparatystyczny” aspekt bywał bardzo produktywny: czytając recenzje, ale zwłaszcza uczestnicząc w spotkaniach, mieliśmy wrażenie, że szczególnie ekscytującą częścią antologii jest paradoksalnie część XIX-wieczna, która zawierała teksty najbardziej kanonicznych autorów, przede wszystkim romantycznych.

Dezorientacje są projektem jednocześnie mieszczącym się w dwóch polach: naukowym (literaturoznawczym) i artystycznym (literackim i teatralnym), które, choć częściowo na siebie nachodzą, są jednak osobne. W obu przestrzeniach tom doczekał się niejakiego rezonansu, choć należy od razu dodać, że recenzje w naukowych periodykach pisane były raczej przez młodszych pracowników naukowych (nie jest to oczywiście w żaden sposób zaskakujące, ale jednak symptomatyczne). Natomiast bardzo miło nas zaskoczyło dostrzeżenie tomu (i jego potencjalnie kulturotwórczej roli) w polu artystycznym. W ten sposób znaleźliśmy się na festiwalach w Łodzi, Poznaniu, Krakowie i Katowicach, domu kultury w Gdańsku, Teatrze Powszechnym w Warszawie i Teatrze Polskim w Poznaniu. Trudno przewidzieć, czy fakt ten będzie miał jakieś trwałe przełożenie kulturotwórcze, choć z kuluarowych rozmów wynikało, że istnieją reżyserzy teatralni zainspirowani niektórymi fragmentami *Dezorientacji*.

W tym kluczu szczególnie ważne było jedno wydarzenie: „Narodowe czytanie literatury queer” we wrześniu 2021 roku podczas festiwalu „Bliscy Nieznajomi: Wschód”, który miał miejsce w Teatrze Polskim w Poznaniu (kuratorka: Agata Siwiak). Sam festiwal wychodził od rewelacyjnego pomysłu – połączenia tematyki queer oraz Europy Wschodniej. Szczególnie wyraziście wybrzmiała tam kwestia ukraińska, zwłaszcza dzięki spektaklowi „H-effect” w reżyserii Rozy Sarkisian, będącymi odważną, niepoprawną i „cywilną” opowieścią o wojnie (która gdzieś z daleka przypominała mi *Pamiętnik z powstania warszawskiego* Mirona Białoszewskiego), choć wszystko to działo się na kilka miesięcy przed 24 lutego 2022 roku. W takim właśnie kontekście odbywało się performatywne czytanie fragmentów z *Dezorientacji*, a także *Odmieńców* (red. M. Janion, Z. Majchrowski, 1982)

w wykonaniu dwojga aktorów teatru – Barbary Karasińskiej i Piotra Dąbrowskiego, pod opieką reżyserską Rozy Sarkisian i niedawno zmarłej Joanny Wichowskiej. Czytaliśmy fragmenty literatury polskiej – od Zygmunta Kaczkowskiego do Nataszy Goerke – ale najważniejszy był tu zapewne ten wschodnioeuropejski kontekst, w sytuacji gdy homo- i transfobia stały się istotnym narzędziem budowania ideologicznego kształtu Eurazji.

Wschodni kontekst w innej postaci pojawił się również w jednej z ciekawszych inicjalnych reakcji na antologię – w szkicu Renaty Lis zatytułowanym *Macie swoich odmieńców*, w którym w formie klucza interpretacyjnego pojawił się gruziński film *A potem tańczyliśmy*. Jak pisze autorka: Gruzja to „kraj hegemonicznej męskości, w którym tradycja i hierarchia są wszystkim. Największym zaufaniem cieszą się cerkiew i wojsko, osoby niebinarne i transpłciowe muszą liczyć się z tym, że zostaną pobite na ulicy (zdarzały się też zabójstwa), a gej czy lesbijka niemal na pewno nie dostaną pracy” [84]. Ale to właśnie na tym tle powstał gruzińsko-szwedzki dramat Levana Akina, opowieść o nienormatywnym chłopaku, który ćwiczy tradycyjny taniec gruziński i chce dostać się do prestiżowego zespołu narodowego, choć nieustająco jest strofowany za niedostatecznie męski sposób tańca (i bycia, i życia). Czyli w ostatecznym rachunku za przeginięcie choreografii narodowej alegorii. Bo narodowy taniec gruziński to poważna narodowa sprawa. Zasadniczo tak poważna jak w Polsce narodowa polska literatura. Bo o tę analogię w interpretacji Lis przede wszystkim chodzi: taniec w Gruzji czy literatura w Polsce odgrywają rolę narodowej alegorii. I do niej właśnie należy się dobrać. Lis zauważa: „Przykład Gruzji pokazuje, że odmieńcza kultura nie rodzi się na kamieniu – potrzebuje oparcia w przeszłości. Tymczasem w Polsce przeszłość wyglądała do tej pory jak queerowa pustynia” [84]. I w tym sensie do myślenia w kategoriach odmienności potrzebna jest hermeneutyka nastawiona na wyluskiwanie sensów przeszłości. Bez tej pracy nie da się sensownie myśleć o uprawianiu teorii odmienności/queer po polsku. I tę kwestię bardzo często w różny sposób artykułowała akademicka recepcja antologii. Ale właśnie na tym tle bardzo wyraźny jest jeden symptomatyczny wątek, który został wyartykułowany w wypowiedziach krytycznych Grzegorza Stępnika. Jest to sprawa ciekawa, bo stanowi zasadniczo symptom szerszego zjawiska. A imię jego autoorientalizm.

Już w abstrakcie swojej akademickiej recenzji autor stwierdza, że zwraca uwagę na „nieco anachroniczne wykorzystanie metodologii queer studies, zawężające ją do analizy modeli (homo)seksualności” [Stępnik 212], co oczywiście ma bardzo chwiejne podłoże merytoryczne. *Dezorientacje* zwracają wyraźną uwagę również na modele nienormatywnej płciowości, czego reprezentatywnym przykładem jest zapewne postać Piotra Własta / Marii Komornickiej, ale też wiele innych; nie wspominając o tym, że jakiegokolwiek „modele (homo)seksualności” nie mają żadnego znaczenia i sensu w części XIX-wiecznej (i jest to jeden z ważniejszych metodologicznie gestów antologii, który należałoby umieć rozpoznać, gdy się pisze recenzję naukową); nie wspominając o tym, że cała przestrzeń emocjonalno-afektywna (od Juliusza Słowackiego po Marię Cyrano-wicz) ma znaczenie równie istotne, co seksualność, która jest tutaj wyłącznie punktem wyjścia. Zawężanie *Dezorientacji* do opowieści o „modelach (homo)seksualności” jest najzwyczajniej nieprawdziwe. Nie ma tu jednak znaczenia niedoczytanie antologii przez recenzenta, lecz raczej wartościujący przymiotnik „anachroniczny”. Zostanie on zresztą powtórzony w innych formach kilkakrotnie. Zapewne nie może być inaczej, bo przecież

wedle autora znajdujemy się „w Polsce – kraju konserwatywnym, patriarchalnym i katolickim” [Stępniaak 205] (a z tą esencjonalizującą formułą Stępniaaka niewątpliwie zgodziłby się z ochotą każdy polski nacjonalista). Otrzymujemy zatem anachroniczne podejście metodologiczne w zacofanym kraju. Cóż, „taki mamy klimat”, który najwidoczniej trzeba dekonstruować z odpowiednio przystosowanym *Orientalizmem* Edwarda Saïda w rękę.

Gdzie zatem szukać podejścia „progresywnego”? Rzecz jasna – na amerykańskim uniwersytecie. Autor stwierdza skromnie w innej wypowiedzi:

Zajmuję się queerem w ujęciu, które jest stosunkowo nowe (również dla zachodnich uniwersytetów czy myśli) – to znaczy takimi modelami, które odchodzą od opisywania i nazywania w kontekście queeru tylko homoseksualności i ogólnie seksualności na rzecz rozmaitych alternatywnych modeli bycia, alternatywnych organizacji struktur społecznych, negatywnych afektów bądź zjawisk. Myślę, że takie pojęcie queeru jest dużo bardziej pojemne, atrakcyjniejsze metodologicznie, osadzone w nowych ideologicznych paradygmatach, które wyłoniły się w kontekście amerykańskim 15 lat temu, czyli stosunkowo niedawno [Trzeciak].

Cóż, podejście, które nie skupia się na homoseksualności, ale na szerszym spektrum zjawisk, w tym zwłaszcza na afektach negatywnych, można znaleźć nie tylko piętnaście lat temu w „amerykańskim kontekście”, ale czterdzieści lat temu w Polsce – czyli w tomie *Odmieńcy* z serii *Transgresje*, która stanowiła jedną z ważniejszych inspiracji metodologicznych *Dezorientacji*, o czym można przeczytać we wstępie. *Odmieńcy* konceptualizowali odmiennosc bardzo podobnie do tego, jak opisuje to recenzent: mniej skupiając się na (homo)seksualności, a bardziej na strukturach społecznych i „afektach negatywnych”, wówczas głównie pod postacią dyskusji o antypsychiatrii. Ale żeby ten paradoks dostrzec, trzeba sięgnąć po wraźną polską tradycję i zdjąć orientalizujące okulary. Bo niestety wszystko w podejściu Grzegorza Stępniaaka układa się w znajome pary dychotomii: to, co anachroniczne, zacofane (Polska), versus to, co nowoczesne, progresywne (USA/Zachód). I to one właśnie strukturalizują ten sposób myślenia⁴.

Być może nie chodzi tu nawet o tę zawężającą perspektywę poznawczą, ale zwłaszcza o niepokojące konsekwencje polityczne. Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że

4 Skądinąd dyskusja o tak ważnej dla autora amerykańskiej dystynkcji LGBT/queer, która nie byłaby prostą apropriacją, trwa w Polsce co najmniej od 20 lat, czyli przynajmniej od czasu dyskusji wokół wystawy *Niech nas zobaczą* (2003). Szczególnie ważny z tej perspektywy był tom *Strategie queer. Od teorii do praktyki* pod red. Moniki Klosowskiej, Mariusza Drozdowskiego i Agaty Stasińskiej, a w nim dość opozycyjne w wymowie artykuły Tomasa Basiuka i Tomasa Sikory [Basiuk; Sikora]. W dużym skrócie rzecz ujmując: dla Basiuka queerowa i LGBT-owa strategia działania na polskim gruncie nie różnią się od siebie zasadniczo, a dla Sikory – odwrotnie, różnią fundamentalnie (bo queer czy wręcz klir powiązany jest z anarchistycznym oporem wobec neoliberalnego kapitalizmu). Pewien balans pomiędzy tymi stanowiskami usiłowałem przedstawić we wstępie do *Różowy język*. Jednak z autoorientalizującej perspektywy lokalne dyskusje i propozycje metodologiczne nie mają żadnego znaczenia: peryferia mogą jedynie asymilować to, co zostanie wytworzone w centrum.

stanowisko Stępniaaka jest funkcjonalne politycznie dla wizji, która pojawiała się w prawicowej recepcji *Dezorientacji*. Tam progresywny Zachód jest przeżarty wrażą ideologią, którą infekuje tradycyjną Polskę, a w wizji Stępniaaka jest zasadniczo podobnie, tylko znaki wartości są odwrócone (konserwatywna Polska nie może dogonić zaawansowanych metodologii progresywnego Zachodu). W literaturze przedmiotu czasami używa się do opisu takiej sytuacji „strukturalnego sojuszu” stanowisk, które są kompletnie różne⁵. Bo są to dwie strony tej samej monety (i w tym sensie mówię o funkcjonalnym uzupełnieniu). Polska – czy szerzej: wschodnioeuropejska – refleksja queerowa musi nade wszystko rozbrajać tę monolityczną, esencjalizującą wizję, w związku z tym bez hermeneutycznej pracy na własnej tradycji się nie obędzie. I być może antyorientalizujący gest jest najważniejszym drogowskazem, jaki trzeba mieć dziś w głowie, uprawiając refleksję na temat odmienności⁶.

Czas na pointę. Pierwotny projekt antologii, ten sprzed z górą piętnastu lat, zaczynał od lektury podejrzliwej wobec polskiej tradycji; chcieliśmy czytać pod włos, wywinąć na nice zastane tryby lektury, by w końcu wyciągnąć to, co ukryte w kanonie, na światło dzienne. A wszystko po to, żeby dokonać interwencji w tekście narodowej alegorii. Dziś jednak sądzę, że na samym końcu chodziło również o lekturę reparacyjną, którą zarysowywała Eve Kosofsky Sedgwick w inspirującym szkicu *Czytanie paranoiczne, czytanie reparacyjne, albo: masz paranoję i pewnie myślisz, że ten esej jest o tobie* [Kosofsky Sedgwick]. A zatem na odległym, migoczącym, rozmażanym horyzoncie tego projektu rysowało się nie od początku oczywiste nawet dla nas pragnienie, by wyjść poza „postkolonialny syndrom peryferyjny” [Sowa 31], który dostrzega w literaturze wyłącznie narodową alegorię, tak podobno charakterystyczną dla literatury spoza centrów globalnego kapitalizmu [Jameson]. Bo ostatecznie w „literaturze przewrotnej”, by przywołać formułę zainspirowaną przedwojennym szkicem Stefana Napierskiego, chodzi o to, żeby przekroczyć narodową alegorię. I otworzyć się na: przyjemność i przykrość, niespodziankę i wpadkę, zaskoczenie i miłość. Chodzi o literaturę bez przymiotników.

5 Szczególnie ciekawy jest tu „strukturalny sojusz” progresywnych i konserwatywnych wersji islamofobii, zob. [Bobako].

6 Co oczywiście już się dzieje, zob. np. świętą książkę [Dębińska].

Lista prac cytowanych

- Amenta, Alessandro. *Il discorso dell'Altro. La costruzione delle identità omosessuali nella narrativa polacca del Novecento*. Nuova Editrice Universitaria, 2008.
- A potem tańczyliśmy* [Da cven vicekvet]. Directed by Levan Akin, AMA Productions, French Quarter Film, Inland Film, RMV Film, Svenska Filminstitutet, Sveriges Television, 2019.
- Basiuk, Tomasz. "»Coming-out« a »queer«: kontekst amerykański, kontekst polski". *Strategie queer. Od teorii do praktyki*, edited by Monika Klosowska, et al., Difin, 2012, pp. 60-77.
- Bobako, Monika. *Islamofobia jako technologia władzy. Studium z antropologii politycznej*. Universitas, 2017.
- Buther-Zawadzka, Małgorzata. *Kobiety i LGBT-y razem za równością. 21 wywiadów*. Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, 2022.
- Dębińska, Maria. *Transplciowość w Polsce. Wytwarzanie kategorii*. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Instytut Archeologii i Etnologii PAN, 2020.
- Dunin, Kinga. "Falszywi przyjaciele. Pożądana asymilacja czy asymilacja pożądana". *Homofobia po polsku*, edited by Zbyszek Sypniewski and Błażej Warkocki, Wydawnictwo Sic!, 2004, pp. 17-26.
- Freedman, Diane P., and Olivia Frey, editors. *Autobiographical Writing across the Disciplines. A Reader*. Duke University Press, 2003.
- Graff, Agnieszka, and Elżbieta Korolczuk. *Kto się boi gender? Prawica, populizm i feministyczne strategie oporu*. Translated by Michał Sutowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2022.
- Jameson, Fredric. "Third-World Literature in the Era of Multinational Capitalism". *Social Text*, no. 15, 1986, pp. 65-88.
- Kaliściak, Tomasz. *Katastrofy odmieńców*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2011.
- Kosofsky Sedgwick, Eve. "Czytanie paranoiczne, czytanie reparacyjne, albo: masz paranoję i pewnie myślisz, że ten tekst jest o tobie". Translated by Magda Szcześniak, *Widok. Teorie i praktyki kultury wizualnej*, no. 5, 2014, <https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2014/5-queer-obrazy/czytanie-paranoiczne-czytanie-reparacyjne>.
- KRONOS kwartalnik. "MINISTERSTWO PODJĘŁO DECYZJĘ...". *Facebook*, 20 lipca 2015, https://www.facebook.com/permalink.php?story_fbid=1120433991307171&id=226191654064747&__mref=message_bubble.
- Krzyżak, Tomasz. "Geje wygrali z Tischnerem". *Rzeczpospolita*, 17 lipca 2015, p. 3.
- Lis, Renata. "Macie swoich odmieńców". *Polityka*, no. 10, 2021, p. 84.
- Majewski, Paweł. "Pyszny fiolet. O książce »Dezorientacje. Antologia polskiej literatury queer«". *Kultura Liberalna*, no. 3, 18 stycznia 2022, <https://kulturaliberalna.pl/2022/01/18/pawel-majewski-recenzja-dezorientacje-antologia-polskiej-literatury-queer/>.
- Sikora, Tomasz. "...czymś innym niż...«: queer jako (antyliberalna) polityka pożądania i różnicy". *Strategie queer. Od teorii do praktyki*, edited by Monika Klosowska, et al., Difin, 2012, pp. 35-59.
- Snyder, Timothy. *Droga do niewolności*. Translated by Bartłomiej Pietrzyk, Znak, 2019.
- Sowa, Jan. *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*. Universitas, 2011.
- Stępiak, Grzegorz. "Trzydzieści ton polskiej, polskiej literatury queerowej". *Pamiętnik Teatralny*, vol. 3, no. 70, 2021, pp. 203-212.
- Trzeciak, Katarzyna. "Queer po polsku. Dyskusja z udziałem Grzegorza Stępiaka, Zofii Ulańskiej i Ewy Wojciechowskiej". *Nowa Dekada Krytyczna*, zima 2022, <https://nowadekada-online.pl/queer-po-polsku-dyskusja-z-udzialem-grzegorza-stepniaka-zofii-ulanckiej-i-ewy-wojciechowskiej>.
- Warkocki, Błażej. "Otwieranie toalety". *Res Publica Nowa*, no. 9, 2002, pp. 52-57.
- . *Różowy język. Literatura i polityka kultury na początku wieku*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2014.
- . "Warkocki odpowiada »Rzepie«: Ta nagonka literaturze się nie przysłuży". *Dziennik Opinii*, no. 201, 2015, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/warkocki-odpowiada-rzepie-ta-nagonka-literaturze-sie-nie-przysluzyl/>.
- Wildstein, Bronisław. "Kultura, głupcze!". *wSieci*, 3 sierpnia 2015, <https://www.wsieciprawdy.pl/wildstein-kultura-glupcze-pnews-2332.html>.

Abstrakt / Abstract

Błażej Warkocki

Poza alegorią. *Antologia polskiej literatury queer* – próba autoetnografii projektu

Artykuł przedstawia projekt *Antologia polskiej literatury queer* jako próbę reinterpretacji polskiego kanonu literackiego – nie tylko poprzez zawartą w nim treść, ale także kolejne etapy jego powstania i zderzenie z dyskursem władzy państwowej. Nie chodzi zatem o to, czym finalny tom jest (w sensie zawartości merytorycznej), ale o to, w jaki sposób działa(l). Metodą jest zatem autoetnografia, a formą – esej. Artykuł podzielony jest na trzy części: 1) pierwotne założenia projektu i jego społeczno-polityczny kontekst; 2) zderzenie tematyki queer w obrębie polskiej literatury z dyskursem władzy w polu (czyli konsekwencje faktu finansowania projektu przez ministerialny program Narodowy Program Rozwoju Humanistyki); 3) recepcja tomu i style odbioru w kontekście sporów politycznych. **słowa kluczowe:** autoetnografia, esej, kanon, queer, literatura narodowa

Beyond Allegory. *Anthology of Polish Queer Literature* – an Attempt at Autoethnography of the Project

The article presents the project *Anthology of Polish Queer Literature* as an attempt to reinterpret the Polish literary canon – not only through its contents, but also the successive stages of its creation and the clash with the discourse of state power. The ultimate question is not what the final volume is (in terms of its content), but how it works (worked). The method is therefore autoethnography, and the form – the essay. The article is divided into three parts: 1) the original assumptions of the project and its socio-political context; 2) the clash between queer themes within Polish literature and the discourse of power in the field (that is, the consequences of the fact that the project was funded by the ministerial program the National Program for the Development of the Humanities); 3) the reception of the volume and the reception styles in the context of political disputes. **keywords:** autoethnography, essay, canon, queer, national literature